LA RÉPUBLIQUE POLONAISE

RZECZPOSPOLITA POLSKA

20 c.

Paraissant deux fois par mois en français
et deux fois en polonais

Rédaction et Administration :
216, Bd Raspail, Paris (14e) - Tél. : Fleurus 14-95

2e Année. — No 15. — 8 Janvier 1918.

Abonnements :
Un An : 8 fr. — Six Mois : 4 fr.

NOWY ROK

Od powietrza, głodu, wojny...

Nie zachowałeś nas, Panie!

Wojna tępi dzieci Twoje. Głód i mór znęca się nad niemi bez litości.

Trzy to już lata, jak « wieniec cierniowy », co « wrósł w naszą skroń », krwawsze niż kiedy w niej orze bruzdy.

A oto nadciągnął rok nowy...

Magiczny wyraz : Nowy Rok!

Dzień od innych nie różny, a jakiś niby inny, jakby barwny oczekiwaniem, tajemniczy. Pałac obaw i nadziei. Za jego progiem Wielka Niewiadoma chowa skrycie swoje niespodzianki.

Serce drży niepokojem przed tem X nieznanem, co w różańcu dni sobie podobnych, sunie ku nam niepostrzeżenie.

I myśl tęskna w tych teraz latach krwi i męki biegnie po przez góry i rzeki i lasy ku stratowanym równinom ukochanego Mazowsza.

Co im ze sobą niesie rok nowy?

Rozkiełznały się nad światem Złe Moce. Rzuciły przeciwko sobie narody w walce bratobójczej. Krwawe instynkty jednej nacji świat cały okryły kirem.

Nie starczy już, krwi chciwym, broń zabójcza, trzeba było na służbę powołać tumany gazów śmiercionośnych.

Zwierzęta jednej rodziny nie pożerają się wzajemnie, nie tępią się rośliny jednego gatunku, tylko najdoskonalszy twór boży, człowiek, w szale dzikiego zapamiętania nie waha się ręce drapieżne we krwi nurzać bratniej. I oto, cmentarzyskom podobne, przesuwają się przed bolesnym wzrokiem okrwawione płaty ojczystych siół i miast wyludnionych, żalące się smutnemu niebu korony poranionych prastarych sosen i jodeł.

Zamilkły bory. Ptactwo wypłoszone opuściło swoje gniazda.

Oniemały kościoły. Tu, gdzie dzwon sercem spiżowem do serc przemawiał, świętokradzka ręka czarną pozostawiła czeluść.

Ścierpłe dłonie włościanina, wyciągnięte ku swemu niegdyś dobytkowi, natrafiają na jedne tylko pogorzele i groby.

Dech śmierci wionął na kraj nieszczęsny.

A jednak nie zginął i nie zginie!

Nie ginie naród, którego Ideał przetrwał wieki katuszy.

Nie ginie naród, którego ducha nie złamały tajgi Sybiru, ni śmierć męczeńska najlepszych jego synów.

Nie ginie naród, dla którego « Pro Patria » to zew święty, bodaj w ogień i wodę, bodaj na śmierć i zatratę.

To też nie zginęła i nie zginie!

I kiedy po wierzchu przewala się kurzawa krwi, kiedy słońce mroczą dymy zgliszcz, kiedy ludzie do szału prowadzą dzieło śmierci, Natura niezmordowana wiedzie w swem wnętrzu wieczną pracę życia z uporem.

Za jej sprawą kłaniać się poczną na nowo słońcem wyzłocone fale łanów, mrugać przyjaźnie modremi oczami bławatków, skrzyć się krasnemi kapturkami maków.

Sierpy, od trzech lat rdzą porosłe, zadźwięczą odnowa wesoło, a raźne cepy takt swój zamaszysty wybijać poczną na nowo na obumarłym boisku.

Ziemia nasza, użyźniona strugami krwi i potu, ziemia ukochana, gdzie stały kolebki naszych dziadów, gdzie spoczywają ich prochy, dźwignie się z martwych.

Zamilknie odwieczny lament « My już bez skargi nie znamy śpiewu »

W jego miejsce rozdzwoni się od morza do morza dziękczynne Alleluja!

A z nad pól « malowanych zbożem rozmaitem, wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem », *Orzeł Biały* lot swój górny nad odrodzonym wzbije krajem.

Emilia Topass.

Tragiczna Chwila

Przed 500 laty na tejże samej ziemi, na ziemi polskiej, przy ujściu Muchawca do Buga, gdzie dziś odgrywa się jeden z aktów, nieostatni krwawego starcia dwóch cywilizacji, odbywała się tajemna narada dla zwalczenia barbarzyńców, których potomkowie w przedśmiertnym odruchu dziś wspominają o Grunwaldzie. 17 Października 1409 zjechali do Białegostoku Władysław Jagiełło i Witold celem ułożenia wyprawy na Krzyżaków. W Grudniu 1917 nad brzegiem Buga hardy prusak gotów upaść na kolana przed moskalem. Czyż rachuje znów na wspaniałomyślność słowian, by ich później w pole wyprowadzić?

Tragiczne dzieje losów.

Maksymaliści, tłuszcza narodu, według pojęć niemieckiej pikelhauby, nie tylko traktuje z przedstawicielami Wilhelma, ale i dyktuje mu swoje wymagania : niezależność Polski, Litwy, natychmiastowe uwolnienie setek tysięcy robotników, gwałtem wywiezionych z Polski do Niemiec.

Trudno przepowiedzieć jaki obrót pertraktacje przyjmą.

Rządowi rosyjskiemu i rządowi niemieckiemu na najszybszem zawarciu pokoju zależy.

Osiągnięcie pokoju, to racja istnienia i przetrwania władzy maksymalistów. Rząd niemiecki na gwałt potrzebuje żywności, żeby najprędzej skupić swe siły na granicy francuskiej.

Wzajemne niezaufanie między dwoma rządami, Wilhelma i Lenina. Ten obawia się wzmocnienia wpływów przewrotnego Niemca na ludność. Tamten wzdryga się przed anarchją, przed widmem demokracji. A car na Syberji rozważa nad ironją losów. Zbrodnia, popełniona nad Polską, bezkarnie nie przeszła.

Orzeł Biały nad Białymstokiem znów swe skrzydła rozpostarł.

A Wilhelm wzrok trwożny w stronę Francji zwraca... Inny Grunwald... Marnę, Verdun już widzi.

Wacław z Leszna.

PRZYWÓDZCA LUDZKOŚCI

Jest nim dzisiaj Wilson. Jest on największym mężem na świecie całem.

Jest on rzecznikiem cywilizacji. Jest strażnikiem znicza wolności. Jemu Przeznaczenie powierzyło wielkie zadanie przechowania w czystości Marzenia, zachowania ludzkości jej Snu pięknego.

Kiedy Prezydent Stanów Zjednoczonych w znamiennym szregu not do Niemiec protestował przeciw naruszaniu praw Ameryki, narody świata przyznały, że były one wzorami dyplomatycznej korespondencji, przeznaczonemi do przetrwania wraz z innemi ważnemi dokumentami państwowemi. Kiedy wystosowywał do walczących państw orędzia pokojowe, świat przyjmował je jako mistrzowskie filozoficzne i literackie utwory.

Ale kiedy wódz narodu amerykańskiego stanął wobec zgromadzonych reprezentantów tego narodu i ponownie wyliczył krzywdy nam wyrządzone przez szaleńca Europy, kiedy ogłosił wyrok stanowczego potępienia tyranji oszalałej, dzikości rozbijającej się po świecie i zawezwał naród swój, by chwycił za broń dla ratowania cywilizacji, wtedy stał się raz na zawsze postacią światowego znaczenia.

I wzniosłe to stanowisko utwierdziły u niego dalsze dokumenty państwowe, któremi świat obdarzył.

Wilson, zwykły profesor prawa cywilnego, stał się przywódzcą świata.

Ameryka stała się nadzieją świata — bo posiada Wilsona.

W pyle i mroku fabryki amunicji w Pennsylwanji, osmolony ogniami pieców hutniczych, pochylony i przygarbiony ciężką pracą, mozoli się Polak. Jest jednym pomiędzy milionami ziomków w tym kraju. Nie wie on nic o dyplomacji. Nie zdaje sobie sprawy z powodów wojny. Wie tylko, że ojczysta ziema jego, Polska, krwią się sączy, że jego rodaczki stają się ofiarami najeźdźcy, że jego rodacy giną na polach walki, że dzieci w jego kraju z głodu umierają.

Ale ma udział w Marzeniu. Sny cudne go pokrzepiają. W przyszłości widzi potężną Polskę, która odzyskała swoją wielkość między narodami i naród szczęśliwy, zamieszkujący swe ziemie pod własnym rządem, — naród napowrót złączony. I marzy mu się ten sen z powodu jednego człowieka. Nadzieję ziszczenia marzenia pokłada w jednym mężu z pośród niezliczonych milionów.

Nadzieja Polski w Ameryce.

W Belgii spostrzegamy kobietę. Widziała ona męża swego porwanego od jej boku, przywiązanego do muru i zamordowanego przez dzikie żołnierstwo. Widziała swe dzieci pełzające ku jej stopom po kurzu z krwawemi szczątkami ramion i poodcinanemi rękami.

Ona sama oddana była na pastwę hordom Hunów.

Widziała kraj swój pustoszony, jak nigdy przedtem. Attyla, Tamerlan, Dżengis Chan — ci byli dziećmi w okrucieństwach i okropnościach w porównaniu z Wilhelmem. Widziała pola, pracownie, kopalnie, wszystko niszczone! życie swych bliskich, cześć kobiet, wolność ziomków, plugawione w orgii krwi i zniszczenia.

Sama ona bliską jest śmierci głodowej. Ale także gdy chwieje się, pada i umiera, a żołdak niemiecki kopnięciem ją odrzuca, — Marzenie ją ogarnia. I śni.

Widzi Belgię nową, powstającą z popiołów. Widzi naród odzyskujący ojczyznę. Widzi pola na nowo kwitnące, dzieci uśmiechnięte w szczęściu. Widzi mężów Belgii nanowo zapełniających fabryki, kopalnie, przemysłowe zakłady i budujących nanowo swe domy.

Widzi łupieżców swego kraju ukaranych, jak nikt przedtem nie był karany. Widzi okropności Belgii tysiąckrotnie pomszczone na szaleńcu i szalonym jego narodzie. Widzi miecz Boży spełniający karę na narodzie niemieckim za nieprawość jego i zbrodnie.

Wszystko to zaś widzi dlatego, że w dalekiej Ameryce powstał potężny naród pod dowództwem Męża Przeznaczenia, ażeby nieść wolność światu całemu.

W Ameryce nadzieja Belgii.

I powtarza się to wszędzie. W Serbii, gdzie na grzbietach gór warty rozstawione śledzą ścigających żołnierzy bułgarskich; w Rumunii, w Czechach, w nieszczęsnej Armenji — wiatr roznosi na cały świat szepty : « Ameryka nas uwolni ».

Ameryka nadzieją stała się świata. Ameryka zobowiązała się sprawić, ażeby Sen piękny przestał być snem tylko i wobec świata całego sprawdził się i spełnił.....

(1) Wyjątek z artykułu w :
True translation filed with the Postmaster at Toledo, O., Novembre 29th, 1917, as required by Act of October 6th, 1917.

PRACE RODAKA

W ostatnich czasach prasa francuska codzienna i naukowa rozbrzmiewała artykułami i notatkami o badaniach naukowych Dra Wł. Kopaczewskiego, wieloletniego badacza z Instytutu Pasteura w Paryżu.

Uczony polski, korzystając, jako lekarz wojskowy francuski z odpoczynku dla poratowania zdrowia, udzielonego mu przez władze wojskowe, rozpoczął w Muzeum Oceanograficznem w Monako doniosłe badania nad własnościami trującemi jadu i surowicy mureny oraz ich przyczyną. Murena jest jedynym przedstawicielem morskim zwierząt, wtryskującym jad swój przez ukąszenie. Rzymianie wysoce cenili rybę tę jako bardzo mądrą — Kasjusz przyswoił ją do tego stopnia, że przychodziła ona na dźwięk jego głosu, — oraz jako nadzwyczaj wytworne pożywienie. Nie wahali się więc rzymscy patrycjusze rzucać niewolników swych « murenom na pastwę », co należało do programu mąk tym nieszczęśliwcom zadawanych. Aż do dzisiejszych czasów nic o własnościach tego jadu i krwi mureny nie wiedziano.

Dr. Kopaczewski stwierdził bardzo szybko, że jad, a co ważniejsza surowica krwi są w niezwykłym stopniu trujące, a następnie, że w dawce odpowiednie wywołują śmierć zwierząt — błyskawiczną — w czasie mniejszym niż należy, aby wstrzyknąć tę dawkę w żyły zwierzęcia! Książe Monako, ten panujący uczony, wysoce zainteresował się badaniami naszego rodaka i oddał do jego dyspozycji urządzenia i bogactwa Muzeum w Monako, dzięki czemu, w tych wyjątkowo trudnych dla badań naukowych czasach, Dr. Kopaczewski mógł, po prawie rocznej pracy, dojść do wysoce ważnych i doniosłych wyników w badaniach nad przyczyną jadowitości. Po szeregu doświadczeń, poddanych ocenie Paryskiej Akademji Umiejętności przy Księciu Monako, Dr. Kopaczewski wykazuje i dochodzi do wniosku, że własności trucia surowicy mureny zależą od jej budowy cząsteczkowej, jako koloidu — sui generis; te surowice, zmieszane z surowicami zwierząt doświadczalnych, wywołują zakłócenie równowagi cząsteczkowej — ujawniającej się pod postacią gromadek — osadowych — które najprawdopodobniej barykadują włoskowate naczynia krwionośne i śmierć następuje przez uduszenie z braku powietrza i zatrzymania procesu oddychania. Dr Kopaczewski stwierdził powstawanie tych osadów pod ultramikroskopem i doświadczenie swe poparł olbrzymim materjałem fotograficznym wysoce impresjonującym. Badania te wkraczają, właściwie mówiąc, w dziedziny badań nad istotą i budową samej materji.

Wobec tego, że kwestje badane przez Dra Kopaczewskiego są pokrewne pracom nad zjawiskami jadowitości żmij i surowic wogóle — widzimy, jak doniosłe mogą one mieć znaczenie. Stanowią one punkt wyjścia i rzucają nową oryginalną myśl dla badań dalszych w tym kierunku; są jednocześnie pierwszą bodaj podwaliną doświadczalną dla fizykalnych teorji w biologji i lecznictwie. Ten też punkt widzenia podkreśliła jednogłośnie prasa francuska, kwalifikując prace uczonego polskiego, jako « solution si longtemps recherchée du problème des toxicités des sérums ».

Dr W. Bronisławski.

Z KRAJU

Gospodarka Niemiecka w Królestwie

Szkody, zrządzone przez Niemców w Królestwie Polskiem są nie do obliczenia. Zniszczenie to dokonane zostało wprost przez rekwizycje, przez kradzieże, jak i zrujnowanie przemysłu. Z Łodzi, Częstochowy wywieziono maszynerję, surowce; powycinali oni olbrzymie lasy, spustoszyli kraj.

Poniższe zestawienie dotyczy tylko rzekomo-legalnych zdzierstw niemieckich, przy pomocy kontrybucji, nakładanych podatków i wydawaniu koncesji niemieckim monopolistom. Podane poniżej cyfry dotyczą wyłącznie polskich ziem pod niemiecką okupacją pozostających i to za przeciąg czasu tylko do 1-go stycznia 1916 roku.

Kontrybucje, nałożone na ośmnaście miasteczek, z których udało się dostać statystyczne dane wynosiły Łs. 280,300. W listopadzie, 1914 roku, rząd rosyjski z powodu ogólnej nędzy, zawiesił pobór niektórych podatków. Władze niemieckie nietylko na nowo wprowadziły w życie te podatki, niektóre nawet znacznie podwyższone, ale postanowiły ściągać nawet podatki gruntowe. W taki sposób Niemcy wprowadzili podatek gruntowy (podwyższony o 100 procent); podatek pogłówny, podatek handlowy, nowe podatki od drzewa, od spółek akcyjnych, od psów.

Armja niemiecka i władze niemieckie wymuszają od ludności różnych miast pożywienie, mieszkanie, itp.

Warszawa i Łódź, obecnie prawdopodobnie najbiedniejsze w Europie, nie są w stanie wyżywić swoją, ginącą z głodu ludność, a muszą zaciągać wysokie pożyczki w niemieckich bankach.

Opłata ściągana jest od wszelkiego rodzaju przywożonych towarów. Komitet żywnościowy z Komitetu Obywatelskiego w Warszawie musiał zapłacić cło od sprowadzonych: soli, pieprzu, śledzi, ryb, herbaty, kawy, kakao, fasoli i owsianki.

W główniejszych miejskich dystryktach Królestwa Polskiego rząd niemiecki zaprowadził monopol na zboże i na mąkę. Jest to tranzakcja wielce skomplikowana, wymaga bowiem najpierw wywozu ziarna do Niemiec i następnie sprowadzania stamtąd pewnej ilości mąki do Polski.

W dystryktach rolniczych nałożono jedną markę podatku od zmielenia każdych 200 funtów ziarna.

Podatek od cukru nałożony jest podług nominalnej starej raty 1.75 rubla od puda (36 funtów), ale władze niemieckie obliczają, ze zwykłym sobie sprytem, że ponieważ dawniej 1.75 rb. równało się 3.50 marek, a obecnie 3.50 marek równa się stosownie do obecnej wartości rosyjskich pieniędzy 2.31 rubla, przeto podatek jest pobierany podług nowej wartości rosyjskiego rubla.

Z powodu zastoju w przemyśle konsumcja węgla zmniejszyła się o 50 procent w stosunku do poprzedniej. Podatku na węgiel niema; ale podczas gdy cena węgla w Niemczech podwyższyła się o trzy kopiejki na pudzie, w Polsce przyrost ten zwiekszył się o 33 kopiejki.

Z rozpoczęciem wojny rząd rosyjski zniósł sprzedaż wódki. Niemiecka administracja wprowadziła tę sprzedaż ponownie w życie dla zysków skarbowych — pomimo protestów.

Nie są tu wliczone nadzwyczajne podatki, nakładane na ludność, opłaty za pozwolenie na podróżowanie, podatek od tytoniu, piwa itp.

200.000 dolarów dla Polski

Amerykański Czerwony Krzyż przeznaczył 200.000 dolarów dla ludności w ogóle, a szczególnie dla dzieci i niemowląt, zamieszkałych w Polsce najechanej przez Niemcy, Pieniądze te wypłacono w dwóch ratach, 100.000 w listopadzie a w 100.000 grudniu, Polskiemu Komitetowi w Warszawie, którego członkami są: Książę Lubomirski, prezydent miasta Wszarawy, i Arcybiskup Kakowski.

Całe teraźniejsze pokolenie narodu polskiego zagrożone jest śmiercią głodową. Wezwano Czerwony Krzyż, aby posłał do Polski żywność. Sprawa jest w zawieszeniu, a tymczasem, aby przynieść natychmiastową ulgę, Czerwony Krzyż posyła 200.000 dolarów. Teraz Czerwony Krzyż posyła mleko dla dzieci. Jeżeli Komitet da żądane gwarancje, że Niemcy nie przywłaszczą sobie, dostawa mleka trwać będzie nadal.

Rozruchy w Warszawie.

W niedzielę odbyła się w Warszawie wielka demonstracja na cześć Piłsudzkiego. W kilku punktach miasta odbyły się zebrania, zorganizowane przez studentów warszawskich uczelni. Zebrani wznosili okrzyki na cześć Piłsudzkiego i internowanych legjonistów. Po zebraniu tłum udał się do środka miasta, gdzie próbował odbyć drugie zebranie. Tu jednak zjawiły się policja i wojsko niemieckie i nie dopuściły do rozpoczęcia zebrania. Wywiązała się bójka między tłumem a policją, podczas której policjant niemiecki został zraniony i 26 manifestantów. Władze niemieckie aresztowały cały szereg osób. Rada miejska jednogłośnie zaprotestowała przeciwko brutalnemu postępowaniu policji.

23 Grudnia, w obawie nowych manifestacji, podczas pogrzebu Dyrektora Politechniki, szwadron ułanów pruskich pilnował ulice.

Kapitulacja władz

Oburzenie powszechne, wywołane z powodu zaaresztowania w Warszawie sędziego śledczego Rosińskiego, który skazał na więzienie pięciu spekulantów zbożem, protegowanych przez władze okupacyjne, otrzymało satysfakcję.

Delegat rządu Lerchenfeld, po uwolniemiu p. Rosińskiego, zgłosił się osobiście z przeprosinami. Prusak poszedł do Canossy.

Czterech poległych.

Wobec presji publicznej w Warszawie, minister Staniszewski udał się do Szczypiorna, gdzie w imieniu Regencji złożył hołd uznania i wdzięczności legjonistom za ich patrjotyczną czujność.

Legjoniści przewiezieni zostali pod ostrym konwojem do Łomży.

Doprowadzeni do rozpaczy, postępowaniem brutalnem pruskiego żołdactwa, 80 legjonistów po drodze uciekli. Z nich trzej polegli od kuli szwabskich a czwarty, nieszczęśliwie skoczywszy z wagonu, się zabił.

Co Niemcy wywieźli z Polski?

Jak donosi « Dziennik Cieszyński », z samych tylko gubernji warszawskiej, łomżyńskiej wywieziono do Prus 253.168 wagonów zboża, bydła i towarów, oprócz zdobyczy wojennych i tego, co osobno wywiozło « Gross Einkaufsgesellschaft » żywności, co zabrało i zarekwirowało wojsko.

Jak wiadomo, Polska musi wyżywić cały front pruski aż do Galicji, żywność tą, zresztą w ogromnych ilościach z Polski dla wojska zabierana, jak również przez wojsko w 5 kg. paczkach do rodzin w Prusach wysyłana, nie wchodzi w powyższy rachunek 253.168 wagonów. Konie zabrano z Polski wszystkie, zostały tylko źrebne klacze. Samego drzewa z lasów polskich wywieziono do głębi Prus 220,000 wagonów.

Reprezentantka krajowej Ligi Kobiet w Ameryce, p. Zofja. Naimska, nauczycielka konserwatorjum nowoyorskiego, telegraficznie wysłała do Polski na ręce Zofji Moraczewskiej, prezeski Ligi Kobiet w Krakowie 89,000 dolarów, z której to sumy ma być wysłane do Warszawy 7,500 a reszta ma pójść na ochronki w Galicji. Pieniądze te wysłane były już 10 listopada br. Zaś pierwszego grudnia zostało wysłanych 5.000, co razem czyni 14 tysięcy dolarów. Pani Naimska, cicha, spokojna, niestrudzona pracownica na niwie narodowej, jak sławna nasza artystka Sembrich-Kochańska, nie zraża się żadnemi docinkami przecenionych wielkości polskich, lecz ciuła grosz do grosza, i śle tam « skąd nasz ród » na złagodzenie nędzy i poniewierki tych tysięcy niewinnych istot, których nielitościwa wojna pozbawiła wszystkiego, nawet ojców i matek.

OPODATKUJMY SIĘ!

W poprzednim numerze *Rzeczypospolitej Polskiej* nawoływaliśmy do ofiar na głodnych w Polsce. Dziś nawoływania te powtarzamy. Codzień bowiem nowe przychodzą wiadomości o strasznej nędzy w Kraju.

Ofiary, złożone przez Polaków zagranicą, są duże, lecz niewystarczające. Trzeba wysiłku stałego i wszystkich. Opodatkujmy się, dajmy choć nie wielką, ale stałą składkę. Pójdźmy za przykładem tych robotników polskich w Paryżu, którzy prawie od początku wojny zorganizowali się w *Stowarzyszenie Podatkowe* i stale dają grosz swój dla głodnych braci. Wielu z nich, wielu, choć mało zarabiają, płacą po 50 fr. rocznie. Gdybyśmy wszyscy poszli za tym przykładem, ile dzieci polskich wyratowalibyśmy od śmierci głodowej!

Organizacja już istnieje i liczy setki członków. Trzeba ją poprzeć, rozszerzyć — wszak nas jest tysiące, a więc na tysiące a nie na setki powinna liczyć swych członków. Przyłączmy się do niej!

Tym, którzyby pragnęli się zapisać, jak i tym którzy zalegają ze składkami, podajemy adres skarbnika: St. Faliński, 3, rue Gonnet, Paris (XIe).

KRONIKA

Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza.

Program na m. Styczeń 1918. 13 Stycznia — Dr Józefa Joteyko: Odbudowa Szkoły polskiej. 20 Stycznia — P. Stanisław Posner: Wspomnienie Powstania 1863 r. Z niewydanych listów Stanisława Krzemińskiego.

Odczyty odbędą się w Salli Collarossi, 10, rue de la Grande-Chaumière (Métro: *Vavin*) o godz. 2 1/2 punktualnie.

Sprawozdanie « Grupy Członków Samopomocy » 1916-1917

Sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia « Grupa Członków Samopocy » Polskiej Młodzieży Akademickiej za czas od d. 20. XII do 16, XII, 17.

Stowarszyszenie w ciągu 12° miesięcznej działalności liczyło 32 Członków Zwyczajnych i 2 Nadzwyczajnych.

Stowarzyszenie wyjednało w « Comité du Patronage des Etudiants étrangers » długoterminowe pożyczki na opłatę wpisów, egzaminów i laboratorjów. Skorzystało z tego ułatwienia 11 kolegów na sumę 1315 fr.

Stowarzyszenie, dzięki p. Baronowi Taubemu, otrzymywało od Komitetu *Pro Polonia* zapomogi pieniężne, co mupozwoliło wydawać stypendja Kolegom w Paryżu oraz na prowincji.

Sprawozdanie Kasowe: *Dochody*: 1) Wpisy i składki członków Zwyczajnych 113 fr.; 2) Składki Członków Nadzwyczajnych: 60 fr.: 3) Zwrót pożyczek krótkoterminowych: 195 fr.; 4.) Otrzymano od Komitetu *Pro Polonia* 2.750 fr.; 5) Pozostało w kasie z roku 1916: 71.90; razem dochody; 3.189.90.

Rozchody: 1) Stypendja 10 kolegom w 12 ratach: 1.755 fr.; 2) Pożyczki krótko i długoterminowe: 475 fr. 3) Zapomogi jednorazowe: 155 fr.; 4) Na wpisy do Szkół Wyższych: 480 fr. 5) Rozchody Sekretarskie: 25,20; razem: 2.890.20. Pozostaje w Kasie na 17 Listopada 1917 r.: 299.70 fr.

Sprawdziła Komisja Rewizyjna:

St. Swięcki. Feliks Thumen.

Na ogólnem Zebraniu, odbytem w dniu 17 Listopada w lokalu Tow. Art. Polsk. (164, Bd. Montparnasse), pod przewodnictwem Koleż. Lelesz-Pohoreckiej, wybrani zostali do Zarządu: Kol. M. Korkozowiczówna; Kol. T. Pióro, zastępca. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Kol. H. Leleszówna i Kol. St.-Swięcki. Adres Stowarzyszenia: « Grupa Członków Samopocy », 20 *bis*, rue Censier (V.) B. Mońkiewiczówna.

Directeur-Gérant: L. CHOLESKI. — Secrétaire de la Rédaction: J. JANUSZEWSKI. — Administrateur: J. M. ZIMOCKI

Chaque abonnement au journal *La République Polonaise* donne droit à deux brochures-primes: *La Petite Histoire de Pologne*, et les *Romanciers Polonais*.

Imprimerie M. Flinikowski, 216, Boulevard Raspail, Paris.